DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

NUMER ZAWIERA 6 STRON

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 2 maja 1933 | Nr 120

Długotrwałe narady Herriota z Rooseveltem

doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji

WASZYNGTON (PAT). — Prezydent Roosevelt i Herriot przed wyjazdem do Francji wydali wspólny komunikat, który informuje, iż Roosevelt omawiał z Herriotem zagadnienie długów międzypaństwowych.

Komunikat stwierdza, że te długotrwałe rozmowy były prowadzone w tonie jaknajbardziej przyjaznym i miały na celu wyjaśnienie i zrozumienie sytuacji.

Herriot i prezydent Roosevelt wyrażają nadzieję, iż rozmowy te, które mają tak wielkie znaczenie, będą mogły być kontynuowane w Paryżu i Waszyngtonie po powrocie Herriota do Francji i po złożeniu sprawozdania rządowi francuskiemu.

NEW YORK (PAT). Wczoraj w południe Herriot na pokładzie „Ile de France" odpłynął do Europy. Tym samym okrętem odjechał do Europy Paderewski.

Dzień katastrof na Pomorzu

2 trupy — 3 osoby cudem ocalone

Z Bydgoszczy donoszą, że wczoraj rano samochód ciężarowy z Poznania, kierowany przez szofera Majewskiego, z powodu zepsutych hamulców nie mógł zatrzymać się na przejeździe kolejowym opodal Nakła. Auto, przebiwszy opuszczona barierę, wjechało na tor kolejowy, w chwili gdy przejeżdżał tamtędy pociąg towarowy. Lokomotywa zdruzgotała samochód. Szofer i pasażer cudem uniknęli śmierci.

Również wczoraj wieczorem u wylotu ul. Kujawskiej zderzyły się dwa motocykle. Bak z benzyną u jednego motocyklu eksplodował. Obie maszyny uległy doszczętnemu zdruzgotaniu. Jeden z jadących Jan Dobrogoszcz poniósł śmierć na miejscu. Drugi, Leon Zakrzewski znany sportowiec motocyklowy, zmarł w kilka godzin później w szpitalu. Brat Dobrogoszcza wyszedł bez szwanku.

Policja niemiecka to wojsko

Znamienna dyskusja na Konferencji Rozbrojeniowej

GENEWA (PAT). Komitet efektywów Konferencji Rozbrojeniowej prowadził wczoraj badanie niemieckiej policji bezpieczeństwa t. zw. Schupo z punktu widzenia jej charakteru wojskowego. Delegat francuski, opierając się na podręcznikach policyjnych, wycinkach prasowych i fotografjach, wykazał, że pod każdym względem policja niemiecka odpowiada pojęciom ustalonym dla wojska. Wyszkolenie policji jest takie samo jak wyszkolenie wojska.

Podobne stanowisko zajął delegat W. Brytanji.

Delegat polski gen. Burchadt-Bukacki poparł delegatów francuskiego i W. Brytanji i oświadczył, że również część niemieckiej policji komunalnej ze względu na jej ćwiczenia i uzbrojenie, winna być uwzględnioną w obliczeniu cyfr armji niemieckiej.

Prawie wszyscy inni członkowie komitetu wypowiedzieli się także za zaliczeniem aspirantów i policji skoszarowanej do efektywów.

Gdy nowy Prezydent obejmie urząd

Ustalony obecnie ceremonjał uroczystości związanych ze zmianą na stanowisku Prezydenta R. P. przewiduje oddanie 21 strzałów armatnich w chwili objęcia urzędu przez nowego Prezydenta Rzplitej. Honorowe strzały oddadzą dwie baterje Dywiz. Artylerji Ciężk. stacjonowanego w Warszawie.

Krwawe awantury w Austrji

Żandarmerja rozpędziła tłum bagnetami

WIEDEŃ (PAT). — W mieście Stoskerau (dolna Austrja) wczoraj wieczorem doszło do awantur na tle politycznem. Narodowi socjaliści i socjal - demokraci usiłowali rozbić zgromadzenie, zwołane przez chrześcijańsko - społecznych. Po zgromadzeniu wywiązały się bójki na ulicach. Żandarmerja rozpędziła tłum bagnetami. Spokój przywrócono dopiero o północy.

Natomiast na przedmieściu wiedeńskiem Dormbach doszło do poważnego starcia między grupą narodowych socjalistów a młodocianymi socjal - demokratami. Jeden z narodowych socjalistów strzelił dwukrotnie z rewolweru do przeciwników i zranił ciężko jednego z nich.

Próbny i ostatni lot samolotu pasażerskiego

BERLIN (PAT). Wczoraj w południe w Traunstein (Górna Bawarja) wydarzyła się katastrofa lotnicza. Nabyty przez niemiecko - chińskie towarzystwo komunikacji lotniczej „Eurazja" samolot typu Junker sa w czasie lotu próbnego spadł z niewiadomej przyczyny, roz bijając się doszczętnie.

Pilot, mechanik oraz 2 pasażerów, w tem dyrektor towarzystwa ponieśli śmierć na miejscu.

Dunikowski wróci do Polski

Krewni bohatera głośnego procesu na tle fabrykacji sztucznego złota, inż. Dunikowskiego otrzymali wiadomość, że Dunikowski zamierza, po odbyciu kary, wrócić na stałe do Polski. Wobec zaliczenia Dunikowskiemu więzienia prewencyjnego, będzie on wypuszczony na wolność już w drugiej połowie maja r. b.

Spekulowali na naiwności dziewcząt

obiecując intratne posady i zarobki

Sekretarka osobista — Towarzyszka chwil wolnych — Panna do przepisywania kopert — Praca przy... odklejaniu znaczków pocztowych

O swych niemiłych przeżyciach, które spowodował „doktór" Chomski, współwłaściciel „Industrii", opowiada nam p. Irena Czajkówna (Furmańska 6 m. 48). Dzielna panna, odporna na pokusy, któremi ją chcieli odurzyć „doktór" z towarzyszami, nie dała się wplątać w erotyczną aferę i zwycięsko wyszła z życiowej próby.

— **Wyczytałam ogłoszenie — opowiada nam p. Irena, że potrzebne są panie do klejenia zabawek i można zarobić 8 zł. dziennie. Złożyłam więc ofertę. Po 2 tygodniach odwiedził mnie w mieszkaniu p. Chomski. Wypytał się, gdzie pracowałam i czy ktoś może za mną poręczyć. Po wyjaśnieniach wyszedł. W jakiś czas później przyszedł do mnie inny pan (a więc pan „doktór" ma wspólników?) i zaangażował mnie do przepisywania. 3 godziny dziennie za cenę 1.50 zł.**

Nazajutrz udałam się do pracy do Grochowa (Ostrołęcka 5 m. 4).

Spodziewałam się, że to będzie biuro, a tymczasem było to zwykłe kawalerskie mieszkanie. Trudno, myślę sobie. Trzeba pracować, aby żyć. Mój szef dał mi do przepisywania koperty.

Wnet się jednak przekonałam, że nie o uczciwą pracę mu chodziło. Przyniósł bowiem wódki, zakąski i próbował mnie raczyć, zapewniając równocześnie, że mnie kocha i pragnie, bym została jego przyjaciółką. Ze wstrętem porzuciłam taką pracę.

Bodaj zaraz na drugi dzień otrzymałam list tej treści (list jest pisany na formularzu maszynowym, opatrzonym stemplem „Krajowa Wytwórnia „Industria" i t. d.):

Warszawa, 15 marca 1933 r.

Wielmożna Pani Irena Czajkówna Furmańska 6 m. 48.

Przypadkowo dowiedziałem się o poszukiwaniu przez Panią pracy, oraz Jej kłopotach finansowych. Czy Pani nie zgodziłaby się na objęcie u mnie stałej posady na wyjątkowo dobrych warunkach, w charakterze sekretarki osobistej, lektorki i towarzyszki chwil wolnych.

Osoba reflektująca na objęcie posady musi być inteligentną, uprzejmą i miłą.

Z poważaniem

(—) J. Chomski dyrektor.

— Aczkolwiek rola sekretarki, która miała być zarazem „towarzyszką chwil wolnych", niezbyt mi się uśmiechała, to jednak, potrzebując pracy, zgłosiłam się do „Industrii".

Narazie nie było mowy o sekretarstwie, lecz o klejeniu zabawek. **Później p. Chomski zaproponował mi, bym pozowoła do zdjęć. Do połowy obnażona po 4 zł. i zupełnie naga po 10 do 15 zł.**

Odpowiedziałam, że się tym nigdy nie trudniłam i wstyd nie pozwala mi na przyjęcie intratnej propozycji. Zaczęły więc się rokowania na inny temat. P. Chomski powrócił do pierwotnej propozycji. Jako sekretarka osobista, otrzymam 200 zł. miesięcznie, obiady, kupione mi będzie mieszkanie, zabezpieczona przyszłość, ale muszę zostać jego przyjaciółką.

W trakcie tych rozmów przedstawił mi swego przyjaciela, inż. Polaskiego, który również zaofiarował mi pracę. Miała ona polegać na... odklejaniu znaczków, bo za nie można murzynka wykupić...

Zniecierpliwiona, widząc, że chcą mnie usidlić, bo każdy wyskakuje z miłością i chce, bym została przyjaciółką, że grają na mej naiwności, powiedziałam do p. Chomskiego:

— Zgadzam się zostać sekretarką, ale proszę o 50 zł. zaliczki.

— Narazie nie mam przy sobie, ale jutro pani przyślę.

To „jutro" miało być dnia 21 marca. Do dnia dzisiejszego się nie ziściło.

* * *

Jutro dalszy ciąg rewelacyj, jak „Industria" łowiła pracowników z kaucjami.

Nowa radjostacja

Program rozbudowy radjostacyj w Polsce przewiduje wybudowanie stacji nadawczej przeznaczonej dla obsługi Pomorza. Radjostacja pomorska powstać ma w Toruniu.

Otwarcie Targów Poznańskich

Na otwarciu Targów Poznańskich w dn. 30 b. m. Ministerstwo Przemysłu i Handlu było reprezentowane przez pp. ministra dr. Fr. Zarzyckiego, wiceminl. dr. Fr. Doleżala i dyrektora gabinetu ministra K. Patka.

Aresztowanie niemieckich bojowców

KATOWICE (PAT) — Z Królewskiej Huty donoszą, że naskutek zarządzenia dyrekcji policji w Królewskiej Hucie policja przeprowadziła wczoraj na terenie Król. Huty obławę, w czasie której przytrzymano i odprowadzono do komisarjatu policji 23 osoby. Przy dokonanej rewizji znaleziono u 10 z pośród zatrzymanych broń różnego rodzaju, jak pałki gumowe, sztylety i t. p. W toku przesłuchiwania 9-ciu z tych, u których znaleziono broń, oświadczyło, że zaliczają się do narodowości niemieckiej, a 4-ch z nich jest członkami Jungdeutsche Partei i brało udział w zebraniu, które tego samego dnia odbyło się w Królewskiej Hucie.

Samobójstwo profesora uniwersytetu

BERLIN (PAT) — Profesor języków indogermańskich na uniwersytecie w Mahrburgu Herman Jacobson, który przed kilku dniami został urlopowany przez ministra oświaty, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Tragicznie zmarły był autorem wielu prac lingwistycznych. m. in. wydał atlas narzeczy niemieckich.

Umysłowo chory dżentelmen - włamywacz

BIAŁOGRÓD (PAT) — Ujęty został znany „dżentelmen - włamywacz" Dżoricz, który grasował nietylko w Jugosławji, ale i na terenie Francji, szczególnie w Paryżu, gdzie dokonał wielu śmiałych kradzieży w najbogatszych dzielnicach miasta. Rok temu Dżoricz skazany został przez władze francuskie na 10 lat ciężkich robót. Symulował on wtedy obłęd i udało mu się zbiec. Obecnie złapano go w Jugosławji. Lekarze stwierdzili u Dżoricza chorobę umysłową tym razem prawdziwą.

Wyjaśnienie

Wyjaśniamy, że numer wczorajszy ukazał się omyłkowo z datą 20 kwietnia r. b.

Dziś

całostronicowe **Ostatnie Wiadomości Sportowe**

zawierają bogaty materjał informacyjny, szczegółowe sprawozdania z imprez oraz sensacyjne kulisy sportowe.

Po wyroku na Ritę Gorgonową

Następna rozprawa odbędzie się w Warszawie?

Jedno z warsawskich pism snuje ciekawe uwagi na temat wyroku na Ritę Gorgonową. Przedewszystkiem zajmuje się sprawą jednomyślności sędziów przysięgłych.

„W Krakowie — pisze ów dziennik — liczono się naogół z werdyktem zasądzającym, ale nikt nie przypuszczał, by był on tak jednomyślny, by znalazło się mniej sędziów przysięgłych przekonanych o niemożności zasadzenia, niż rok temu we Lwowie. atmosferze, przesyconej histeryczną psychozą oskarżycielska...

Zwracano uwagę, że w czasie przemówienia mec. Axera, przysięgli zachowali kamienne twarze i odmiennie od reszty uczestników rozprawy nie dali się porwać nastrojowi.

Być może — mówiono jednak — że sędziowie zachowują tylko pozory, a w gruncie rzeczy ulegli wymowie obrońcy i dali się przekonać o niedopuszczalności wyroku zasądzającego.

Wkrótce miało się okazać, że to było złudzenie. Po pierwszem wyjściu sędziów przysięgłych stało się jasnem, że proces jest dla oskarżonej przegrany, że przysięgli przyjmują jej czyn i jej winę i że o wyroku uwalniającym nie może być mowy.

Tak też się stało. Wprawdzie następne wyjście przysięgłych i deklaracja ich też jeszcze nie przyniosły werdyktu, lecz tylko osobliwe i niezbyt u ludzi dorosłych zrozumiałe wątpliwości co do ich sensu.

Nadeszła chwila decydująca. Przysięgli zajęli po raz trzeci swe miejsca, a sędzia Krowicki odczytał werdykt. W miarę jak czytał, na sali rosło zdumienie. Okazało się, że na wszystkie sześć pytań, 12 przysięgłych odpowiedziało jednogłośnie. Rzecz niespotykana naogół w sądach przysięgłych.

Przed wyrokiem należy schylić głowę. Niepodobna jednak pominąć milczeniem osobliwych okoliczności, w jakich wydano ten werdykt. Skąd się wzięła ta jednomyślność?

Oto po ogłoszeniu werdyktu, a przed wymierzeniem kary, przewodniczący ławy, Krowicki, wziął udział w rozmowie z dziennikarzami.

— Kilka próbnych głosowań — powiedział sędzia Krowicki — wykazało, że ława nie wyda werdyktu uniewinniającego. Za uniewinnieniem oskarżonej głosowało najwyżej 4 członków ławy. Wobec tego stanęliśmy wobec możliwości: albo wydamy werdykt zasądzający, albo zwrócimy się o nowe pytanie do trybunału. Ponieważ werdykt zasądzający groził poważną karą (beztermi nowem więzieniem, albo nawet śmiercią) zwróciliśmy się do przewodniczącego o postawienie pytania w kierunku zabójstwa w afekcie. Wówczas powiedział nam, że o ile werdykt zapadnie jednogłośnie, nowe pytanie będzie dopuszczone.

— A jaka kara będzie wymierzona oskarżonej? — zapytano wówczas.

— Od 6 lat do 7 — odpowiedział.

To wyjaśnienie sędziego Krowickiego rzuca osobliwe światło na jednomyślność werdyktu.

— Wszak z punktu widzenia interesów oskarżonej i szans ewentualnej kasacji lepiejby było, gdyby zapadł werdykt zasądzający ośmioma głosami przeciw czterem, niż gdyby głosowali za nim wszyscy, uspokoiwszy swoje sumienia tem, że kara będzie niezbyt surowa. — dorzucił któryś z z dziennikarzy prawników, wyrażając zdziwienie, że ci sami sędziowie, którzy w próbnych głosowaniach oddawali swoje głosy za niewinnością, potem zdecydowali się orzec „tak“ na wszystkie pytania.

Opuszczenie słowa „umyślnie“ w pytaniu ma wielkie znaczenie, gdyż bez tego słowa niema cechy umyślnego działania, a za takie jest w kodeksie uznane zabójstwo. Prawnicy uważają to za dostateczny powód do kasacji.

Jak donosi wspomniane pismo, przewodniczący dr. Jendl opuścił salę rozmów w wielkiem zdenerwowaniu, nie ogłaszając nawet, że rozprawa jest zakończona. Dopiero prokurator Szypuła odszukał go w gmachu i zwrócił mu na to uwagę.

W obecności już tylko 11 sędziów (jeden zdążył wyjść) przewodniczący ogłosił zamknięcie rozprawy.

W kołach prawników przypuszczają, że jeśli Sąd Najwyższy uchyli wyrok, następna rozprawa odbędzie się w Warszawie. Przez zmianę bowiem kwalifikacji czynu sprawa nie podpada pod sąd przysięgłych.

Zepsuta zapalniczka

Trzeba oszczędzać

(S. F.) P. Zygmunt Owsianek, jadący przyczepnym wagonem tramwajowym linji 16, wyjął papierosa i zwrócił się do siedzącego na wis a wis pasażera:

— Przepraszam pana szanownego. Nie masz pan ognia?

— Owszem. W tej chwileczce służę — odpowiedział grzecznie sąsiad i lewą ręką zaczął rozpinać palto.

P. Owsianek teraz dopiero zauważył, że prawa ręka sąsiada zwisa bezwładnie.

— Pan szanowny inwalida wojenny? — spytał współczująco.

— Nieee... Rękę sobie zwichnąłem i ruszać nią nie mogę — wyjaśnił usłużny pasażer i rozpiąwszy palto wyjął z kieszeni kamizelki zapalniczkę.

Ująwszy ją mocno, próbował zapalić, ale widocznie słabo władał lewą ręką, bo zapalniczka odmówiła posłuszeństwa.

— Pan szanowny tak sie dla mnie fatyguje, że aż przykro — westchnął p. Owsianek, patrząc na bezskuteczne wysiłki sąsiada — Może ja spróbuję?

— Nie, nie! — zawziął się pasażer ze zwichniętą ręką. — Zaraz panu służę.

Zagryzł wargi, tarł coraz mocniej, żyły nabrzmiały mu na czole, spocił się, sapał coraz głośniej, ale knot się nie zapalał.

Wreszcie dał za wygraną i wręczył zapalniczkę p. Owsiankowi. Ale p. Owsianek, choć wziął w prawą rękę również nie mógł zapalić.

— Albo zepsuta, albo benzyny niema — orzekł wreszcie zwracając zapalniczkę.

Właściciel zapalniczki z zawstydzoną miną schował ją do kieszeni.

— Doprawdy nie wiedziałem — usprawiedliwiał się. — Bardzo mi przykro.

— Nic nie szkodzi — uspokoił go p. O. — Dam sobie radę.

Jak gdyby nigdy nic, wyjął z kieszeni palta pudełko zapałek i zapalił papierosa.

Usłużny sąsiad, aż się zatrząsł z oburzenia.

— Ma pan zapałki i pan ze mnie warjata robi? — oznajmił podniesionym głosem.

P. Owsianek wzruszył ramionami.

— Z nikogo warjata nie robię, tylko oszczędzam. Czasy są ciężkie i się z każdym groszem trza liczyć. Zapałki tylko w domu używam, jak nie mam od kogo odpalić.

— Idjota! — syknął czerwony jak burak sąsiad, widząc, że cały tramwaj pęka ze śmiechu.

— Coś pan powiedział?

— Bydle, łobuz!

P. Owsianek tylko przez wzgląd na zwichniętą rękę sąsiada nie odpowiedział na zniewagę rękoczynem. Poprosił go tylko o nazwisko i nazajutrz wniósł skargę do Sądu. Usłużny pasażer p. Michał Lacher za uniesienie zapłaci 20 zł. grzywny.

Czy wiecie że...

Wprowadzono nowe liczniki dla automobilistów, wskazujące odrazu ilość benzyny, zużywanej na przejechanie kilometra. Inowacja szczególnie pożyteczna przy zakupie nowego wozu.

Na Zachodzie zaopatrują drzewka, z jakichkolwiek przyczyn wartościowe, w piorunochrony.

Około 1.200 morskich lwów zabija ją corok myśliwcy u wybrzeży angielskiej kolumbji.

Nie oszczędza się nawet „szczeniaków“. Rzeź ta jest dokonywana w obronie łososi, które są masowo zjadane przez lwy morskie.

Według statystyk, najwięcej deszczów pada między godz. 1 — 3 po południu, oraz wczesnym rankiem.

Klisze fotograficzne trzeba trzymać w chłodnej spiżarni (jak jajka lub masło), a wtedy będą dłużej świeże.

Motocykle patrolowe policji amerykańskiej mają siedzenia policjantów-pasażerów ustawione plecami do siebie, aby mogli widzieć na obie strony.

Wprowadzono podłużne lampki sygnalizacyjne, dostosowane długością do samochodu. Lampki te wskazują w nocy szerokość samochodu, aby jadący z tyłu zorjentował się przy wymijaniu.

Skonstruowano rower ziemno-wodny. Pływaki, podtrzymujące go na wodzie, znajdują się po obu stronach i dają się jednem poruszeniem dźwigni opuścić na wodę, lub też podnieść.

Inżynier Harold Johnston z Ohio (St. Zjedn. Am. Półn.) skonstruował maszynę parową, która będzie mogła służyć, jako silnik w aeroplanie.

W Londynie budują wielopiętrowy garaż samochodowy, w którym znajdzie pomieszczenie około 5.000 wozów!

Najpiękniejsze ryby głębinowe, t. z anioły morskie, bardzo poszukiwane przez akwarja, mogą żyć w niewoli tylko trzydzieści dni.

Profesor Hodlicka znalazł na Alasce kamienne fartuce z przed paruset lat.

Wesoły Kącik

LEGENDA MURZYŃSKA



W jednym z dancingów warszawskich popisuje się tancerz murzyn. Niedawno, będąc w tym lokalu, poprosiłem czarnego tancerza do stolika. Początkowo rozmowa się nie kleiła, ale po paru kieliszkach rozwiązały się nam języki.

— Jak się pan czuje w czarnym kolorze? — spytałem go.

— Dziękuję, nieźle. Czarny kolor wygodny. Człowiek się tak nie wala... A czy pan wie dlaczego my jesteśmy czarni?

— Bo barwniki waszej skóry...

— Żadne barwniki! — machnął ręką murzyn. — O tem mówi pewna legenda.

— Słucham.

— Przecież my, tak jak wy, pochodzimy od Adama i Ewy. Nasi prapradziadowie byli biali... A zczernieliśmy później...

W pewnem mieście afrykańskiem był młody doktór Kakatumba. Był bardzo bogaty i nienawidził socjalistów, do tego stopnia, że nie mógł patrzeć na czerwony kolor.

Kakatumba nie znosił również kobiet. Kobiety bowiem w owym czasie były bardzo skromne i przy lada okazji się rumieniły. A rumieniec przypominał Kakatumbie czerwony kolor i znienawidzonych socjalistów. I Kakatumba od wielu lat szukał kobiety, któraby się nie mogła rumienić.

W tem samem mieście mieszkała dziewica Jamba. Dziewicę Jambe zabolał raz brzuch i poszła do doktora Kakatumby.

— Dziewico Jamba! — rzekł młody doktór. — Rozbierz się, zdejm z siebie wszystko. Muszę cię zbadać dokładnie.

Dziewica Jamba załamała ręce. Nie była do tego przygotowana. Sądziła, że doktór zbada jej tylko brzuch i nie umyła nóg.

— Co robić? — myślała przerażona. — Nogi moje niemyte od roku są czarne jak ziemia. Umrę chyba ze wstydu, gdy je doktór zobaczy.

Zrozpaczona, udając, że chce rozpiąć pantofelki, padła na kolana i zaczęła się modlić żarliwie do naszego boga Badajady.

— O wielki Badajada! Zlituj się nade mną! Nie myłam nóg, bo nie wiedziałam, że je trzeba będzie pokazać! Ręce mam białe, a nogi czarne. Doktór na pewno zauważy. O wszechmogący Badajada, zrób tak, żeby nogi stały się takie, jak reszta! Żeby nogi zbielały, albo żeby reszta zczerniała.

I stał się cud. Wielki Badajada wysłuchał modłów dziewicy. Kiedy zrzuciła z siebie odzież, była czarna jak smoła.

— O bogowie! — zawołał zachwycony Kakatumba. — Nareszcie znalazłem dziewicę o kolorze odpowiadającym mej duszy. Nigdy czerwone rumieńce nie splamią jej czarnego oblicza.

I Kakatumba poślubił dziewicę Jamba. I ich dzieci były czarne, i dzieci ich dzieci również. Stąd się wzięli na świecie murzyni.

Napoleon Sądek.

Wszyscy na wodę!

(miecz. gór.) „A kto chce rozkoszy użyć“ — słowa popularnej piosenki mimowoli cisną się na usta, gdy mam pisać o sportach wodnych i turystyce wodnej.

Słońce nad nami, bezmiar wody przed nami, a na chyboczących falach mknie zgrabny kajak. Ktokolwiek choć raz zakosztował rozkoszy wiosłowania i udawał się na dalekie wycieczki wodne, ten nigdy nie może zapomnieć piękna przeżytych wrażeń.

Wioślarstwo i turystyka wodna stały się obecnie hasłem dnia. I nie wyobrażam sobie, by kuszący okres wakacyjny można było lepiej spędzić, jak na organizowaniu dalekich wycieczek na trasie królowej rzek polskich, Wisły, hen, do morza!

Na morze! To propagandowe hasło winno się stać dążeniem nietylko młodzieży ale całego społeczeństwa. Tylko przez zwiększenie szeregów uprawiających sporty i turystykę wodną możemy wykazać swe umiłowanie, swe prawo do posiadania tak ukochanego przez wszystkich morza.

Dobrze się też stało, że w takiej chwili znalazła się organizacja, a jest nią Warsz. Klub Wioślarski „Wisła“, który nie bacząc na ryzyko, nie oczekuje na subsydja, nie urządzając kwest i nie prosząc o jałmużnę, zorganizowała na terenie bagateli wspaniałą wystawę sportów wodnych.

Znalazły się tam najrozmaitsze modele od najprostszych, składanych kajaków aż do rekordowych motorówek, które z łatwością przebywają 100 klm. na godzinę.

Mamy tam skromne, taniutkie kajaki, których wartość nie przekracza 100 zł., są i wspaniałe kajaki składane, które można z całą łatwością zapakować do worka!

Reprezentowane są na wystawie wszystkie krajowe stocznie i zagraniczne, a szczególnie imponująco prezentuje się stocznia Urbaniaka. Uderza przedewszystkiem fakt, że wreszcie porzucono myśl kupowania surowca zagranicą i łodzie są całkowicie wykonane z materjałów krajowych, rękami polskiego robotnika.

Jest to bezsprzecznie sukces, za który naszym firmom należą się słowa gorącego uznania.

Przekonani jesteśmy, że wystawa cieszyć się będzie olbrzymim powodzeniem. Zasługuje ona na to w zupełności.

A jeśli po wystawie stwierdzonem zostanie, że kadry turystów wodnych zwiększyły się będzie to dla klubu „Wisła“ i dyrektorów wystawy najpiękniejszą nagrodą, gdyż ich marzeniem jest, by hasło „Wszyscy na wodę“ stało się hasłem dnia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.35 „Skrzynka Pocztowa“. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze“. 17.00 Recital fortepianowy Zuzanny de Moyor. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Pojęcia pola w fizyce“. 18.25 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“. 19.30 „Na widnokręgu“. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka Straussa p. t. „Bohaterowie“. W przerwie: wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka Pocztowa Techniczna“. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka taneczna.

OPERETKA STRAUSSA P. T. „BOHATEROWIE“ — W RADJO

Dziś, o godz. 20.00 nadana będzie melodyjna operetka Oscara Straussa „Bohaterowie“ w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. Główne role wykonają: Maryla Karwowska, Aleksander Wasiel, Adam Dobosz, Gustaw Ivo i inni. Dyryguje Wacław Elszyk.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Handel okrężny domaga się życiowego uregulowania!

Jak zaradzić niesmacznym pogoniom za sprzedawcami ulicznymi

Mieszkańcom wielkich miast znane są aż nadto dobrze ochrypnięte głosy sprzedawców ulicznych, rozkładających i zwijających swe ruchome sklepiki w tempie godnem 20-go wieku.

— Brać i wybrać, jedwabne krawaty, co w sklepie 3 złote, u nas tylko za jeden złoty! — A tuż obok: — Świeże, wieczorowe obwarzanki po 5 groszy! — O kilka metrów dalej zaś: — Dwunastokajetowe bruljony — lub — Rogowe grzebienie za bezcen, można giąć i wyginać!

Jak myszy przed kotem, kryją się biedni handlarze we wnękach bram, a bardziej zasobni, właściciele wózków zmiatają, aż się kurzy.

Czasem ucieczka przed policjantem nie uda się. Schwytany tłumaczy się wtedy, jak może. Nic jednak nie pomaga, wędruje do komisarjatu, dźwigając pod pachą cały swój kramik chroniący go częstokroć przed śmiercią głodową.

Przechodnie przystają, kiwając z politowaniem głowami. Żal im biednych handlarzy ulicznych i słusznie.

Trzeba śmiało powiedzieć, że handel uliczny wymaga dziś szczególnej uwagi. Jest on źródłem utrzymania wielu bezrobotnych, dla których pozostał, jako ostatnia deska ratunku.

Mając na uwadze dzisiejsze trudne warunki zdobycia środków egzystencji, handel ten wymaga należytego rozwiązania.

Jak sprawa ta przedstawia się w świetle obowiązujących dziś przepisów?

Według informacyj, zasięgniętych w Wydziale Przemysłowym Magistratu warszawskiego do którego kompetencji należy regulowanie handlu okrężnego, uzyskanie odpowiedniego pozwolenia wraz z opłatami stemplowemi kosztuje 7 zł. 50 groszy.

Zastanówmy się, czy dla człowieka handlującego obwarzankami, cytrynami, grzebieniami, czy wreszcie bruljonami dwunastokajetowemi, nie jest to za dużo.

Miałem sposobność rozmawiać ze sprzedawcą „ściereczek od kurzu i obuwia". Skarżył się biedak, że jak 10 ściereczek dziennie pójdzie, to dobry targ. 10 ściereczek, na których zarabia się wszystkiego 50 gr.

— Na chleb i gorzką herbatę starczy — mówi z cieniem tragicznego humoru sprzedawca. — Ale, aby opłacić świadectwo handlu okrężnego, trzeba 15 dni głodować. Może mój organizm przyzwyczaiłby się, ale dziecko, nie poradzi...

Tak jest również i z ulicznymi sprzedawcami. Odebrać im te nędzne 50 czy 75 groszy dziennie, znaczy pchnąć ich na drogę przestępstwa.

Ludziom tym, którzy u brzegu skrajnej nędzy nie poszli po drodze najmniejszego oporu, lecz wzięli za bary twarde życie współczesne — trzeba pomóc. Trzeba znaleźć rozwiązanie tego zawiłego problemu, lecz rozwiązanie tego rodzaju, by z jednej strony nie pogrążyć dzisiejszych sprzedawców ulicznych, z drugiej strony nie stwarzać konkurencji sklepom.

Do tego celu prowadzi:

1) wydatne zmniejszenie, bodaj do jednego złotego opłat za uzyskanie pozwolenia na handel okrężny oraz

2) wyznaczenie specjalnych punktów, przeznaczonych na handel tego rodzaju.

Przez zmniejszenie opłat, handel uliczny dotychczas w większości przypadków ukryty, zalegalizuje się, a symboliczna „złotówka" będzie miała raczej charakter rejestracji. Ułatwi to ogromnie kontrolę nad stanem higjenicznym sprzedawanych przedmiotów, co w odniesieniu do produktów spożywczych ma pierwszorzędne znaczenie.

Sprzedawcy pozbędą się jednocześnie zmory wiecznego strachu, wiecznego ukrywania po bramach, a często mało smacznych pogoni po ulicach.

Wyznaczenie specjalnych punktów handlu ulicznego jest konieczne, ze względu na możliwość konkurencji ze sklepami.

Jak tego uniknąć?

Każde miasto ma swoje dzielnice sprzedaży pewnych oznaczonych artykułów. W Warszawie np. ulica Miodowa jest pełna sklepów z ubiorami damskiemi, Długa i Chmielna znane są z licznych magazynów mód, natomiast Wielka, Tamka czy Sienna szczycą się przewagą sklepów spożywczych.

Zadaniem odpowiednich czynników (Wydziału Przemysłowego czy Inspekcji Handlowej) byłoby wyznaczenie na Długiej np. miejsca sprzedaży artykułów spożywczych, na Wielkiej wszystkich innych z wyjątkiem spożywczych i t.p. W ten sposób byłby wilk syty i owca cała.

Nieżyciowe stosunki, panujące dziś w handlu ulicznym, wołają o reformę i to jak najrychlejszą. Ludzi, którzy w handlu ulicznym znaleźli chwilowy punkt oparcia swego nędznego życia, nie można gnębić. Trzeba im podać wyciągniętą dłoń ratunku.

Miesławski.

Po wojnie światowej

już mieliśmy 30 wojen

Krwawa i zmyślna rzeź, jaką była ostatnia wojna światowa spowodowała powstanie wielu tragicznych konfliktów i potężnych wstrząsów zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej. Lecz już sama statystyka poległych i rannych — pomijając wymienione skutki — ma swój jakże tragiczny i wymowny wyraz.

Otóż jak wynika z ostatnich zestawień Międzynarodowego Biura Pracy cyfra zabitych żołnierzy wynosiła prawie 10 miljonów, ciężko rannych żołnierzy — 6,295.512, lżej rannych — przeszło 11 miljonów, zabitych cywilów — 13 miljonów, sierot — 900.000, wdów — 5 miljonów, uciekinierów i bezdomnych — 10 miljonów. Tak wyglądają straty w ludziach według ostatnich danych. Straty materjalne spowodowane przez wojnę wynoszą, według obliczeń prezydenta Hoovera — astronomiczną sumę 400 miljardów dolarów.

Lecz wojna światowa nie była bynajmniej ostatnią wojną. Już po jej zakończeniu mamy do zanotowania ponad 30 wojen i walk rewolucyjnych o charakterze wojennym, które toczyły się w różnych częściach globu ziemskiego. By nie być gołosłownym, przytoczymy niektóre z nich:

Sześć wypraw przeciwko Sowietom w latach 1919 — 20, prowadzonych przez Denikina, Wrangla, Judenicza i Siemionowa; polsko — ukraińska wojna w 1919 r.; wojna Anglji z Afganistanem w r. 1919; wojna Turcji z Ormianami w r. 1919; Grecji z Turcją w 1919 — 20; Rosji z Polską w r. 1920; Polski z Litwą — 1920; wojna Bałtycka 1919 — 20; walka powstańców polskich z Niemcami o oswobodzenie G. Śląska; walka D'Annunzia o Fiume — 1920; walka Francji z ludnością Cylicji w r .1921; walki w Niemczech z czerwoną armją w Zagłębiu Ruhry z separatyzmem nadreńskim; sześć wojen marszałków i generałów chińskich w latach 1929 — 31 nie licząc mniejszych rewolucyj i wojen w tym kraju; walka Turków z Kurdami w r. 1925; wojna Abdel - Krima z Hiszpanją w r. 1925 — 26; walki Francji z Druzami i z Damaszkiem w r. 1926; walka Ibn-Sauda z Husseinem (Arabja) w r. 1925; konflikt Chin z Rosją z powodu północnej Mandżurji w r. 1929 i t. d.

I obecnie jesteśmy też świadkami walki zbrojnej Chin z Japonją, Boliwji z Paragwajem. Jak więc widzimy — wojny bynajmniej się nie skończyły. Wprost przeciwnie — stały się, jak gdyby instytucją stałą.

We wszystkich laboratorjach wojskowych świata wre nieustanna praca: najtęższe mózgi wszystkich krajów wysilają się, by wynaleźć nowe śmiercionośne pociski, gazy, armaty. Tych gazów trujących, duszących, uśmiercających każdą żywą istotę, wyjaławiających nawet ziemię na przeciąg lat kilku — istnieje już podobno około setki. Ciągle dowiadujemy się o nieznanych środkach wojennych, których działanie jest równie tajemnicze jak przerażające. Jednocześnie państwa poświęcają miljardowe kapitały na przygotowania wojenne.

I tak wydatki wojenne Niemiec w roku budżetowym 1931 — 32 wynosiły 65,1 procent całego budżetu. Francja poświęca na ten cel 46 miljardów franków, czyli 76,5 procent całego budżetu państwa, a Stany Zjednoczone — 72,2 procent. Cyfry te świadczą, że głównem zadaniem państw jest obecnie szykowanie się do wojny.

Premje budzą zadowolenie

Wielka akcja naszego pisma premjowanie stałych Czytelników spotyka się z wielkiem uznaniem wśród naszej Rodziny Czytelniczej. Oto dowód w postaci listu, nadesłanego do redakcji.

PODZIĘKOWANIE ZA PREMJĘ

Sz. Panie Redaktorze!

Jako oddawna stały czytelnik, bo już od 25 sierpnia 1930 roku, pragnę Panom zasłać uprzejme podziękowanie za przyznanie mi tak drogocennej premji. Jednocześnie proszę o łaskawe zamieszczenie mego listu.

Pozwolę sobie wyrazić wyrazy podziwu za takie przedsięwzięcie, jak premje, przeznaczone przez Panów. Według mego obliczenia premja posiada wartość od 15 do 350 zł. a takowych jest bardzo dużo.

Wyobrażam sobie, ile to tak poczytne pismo wyasygnuje gotówki dla swych czytelników!

W roku, czytując jedno z pism, przeczytałem ogłoszenie o 25 nagrodach, z których dwa drogocenne. Szczęście mi sprzyjało, ponieważ przyznano mi 3-cią nagrodę, lecz nie otrzymałem jej. Przy zgłoszeniu się w oznaczonym czasie przyjęto mnie najbrutalniej, no i już nogi zabolały mnie od chodzenia. Kupiłem sobie prezent (oczywiście musiałem skłamać przed znajomymi, że to otrzymana nagroda, bo inaczej wyśmieliby mnie. Natomiast z Panów premji jestem bardzo zadowolony. Po pierwsze, że za jedne 10 gr. mam cały obszar wiadomości, a po drugie — mam ładny prezent, po trzecie, gdy poszedłem po przeznaczoną mi premję, zastałem 4 Panów uśmiechniętych, w dobrym humorze.

Pomyślałem sobie, na pewno jeden z Panów jest Sądek i wszystkim nadaje humoru. Bardzo mnie interesowało, aby poznać p. Sądka, lecz było za trudno, ponieważ kolejno wchodzili czytelnicy. Pomyślałem sobie, iż na pewno nieobecny jest p. Sądek, bo potrzebuje się zaopatrzyć w zapas humoru, na czas rozdawania premji (bo na pewno będzie wręczał), a ja z przyjemnością chcę zapoznać p. Sądka.

Każdy czytelnik będzie sobie przypominał stale humorystyczny prezent czyli „Wesoły kącik".

A więc życzę wszystkim współczytelnikom, jak naprędszego otrzymania premji oraz zapoznania p. Sądka, który w najnudniejszych chwilach udziela nam humoru!

Jeżeli ktoś zwątpił w przyznanie premji, niechaj będzie cierpliwy, to czas prędzej zleci, ja zabezpieczyłem się w cierpliwość, to prędko się doczekałem!

A więc powodzenia!

Łączę wyrazy szacunku

K. Krzyżowski.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Maryla K-ska pisze nam:

„Kochany Panie Redaktorze, tak liczne grono wiernych wielbicieli Twego przemiłego pisma już wyratowałeś z rozterki duchowej, błagam Cię więc o to samo i ja. Oto moja sprawa

Poznałam pewnego chłopca, który służy w wojsku, jako marynarz w Tczewie. Przez cały jego urlop spotykaliśmy się, ale na ostatnie spotkanie nie przyszłam, bo na prośbę mojego brata udałam się do cyrku na zawody bokserskie, w których brat mój brał udział. I proszę sobie wyobrazić: został pokonany przez Polusa. Jaką to niespodziankę zgotowił „Polonji" popularny „Leonek"! Ale nie o niego mi chodzi w tej chwili.

Mój marynarz tegoż dnia odjechał, nie zostawiając mi adresu. I teraz nie wiem, co mam robić? Chciałabym koniecznie wytłumaczyć się przed nim, dlaczego nie przybyłam na to spotkanie, o którem nie wiedziałam, że będzie ostatnie przed jego wyjazdem. Znam jego imię i nazwisko oraz miejsce służby (Tczew), a na czapce miał napis „Iskra" i jeszcze trzy litery „O.R.P."

Panie Redaktorze, kochany, złoty, no, jaki tylko może być najdroższy, błagam Cię, powiedz mi, czy taki adres wystarczy, żeby list doszedł. A może kochany Redaktor wie coś więcej, gdzie mogą być te koszary, albo gdzie będę mogła się dowiedzieć, bo to warszawiak...

Ratuj, Redaktorze, z tych wątpliwości strapioną i zrozpaczoną jedną z najwierniejszych Czytelniczek Twego najmilszego z pism".

Spieszę to uczynić dla siostry ulubieńca Warszawy — sympatycznego „Leonka". Byłem właśnie obecny przy jego klęsce, ale na pociechę jego i Pani, jako jego siostry, mogę zaświadczyć, jak to, zresztą, uczynili moi koledzy, sprawozdawcy sportowi wszystkich pism, że „Leonek" bronił barw stolicy, jak lew. Pamiętam, że w drugiem starciu już ociekał krwią, a jednak nie ustępował i nietylko bronił się bohatersko, ale nawet mężnie nacierał i o zwycięstwie [illegible] zadecydowały raczej tylko silniejsze... nerwy, nie pięści, ani technika, w której „Leonek" ma sobie mało równych. Pamiętam go jeszcze, jako pędraka, gdy zdobył zaszczytne zwycięstwo w „pierwszym kroku bokserskim" i wtedy już wierzyłem w jego talent, dzięki któremu jest dziś mistrzem Warszawy i wicemistrzem Polski, a da Bóg, będzie jeszcze i mistrzem.

Wiem, zresztą, że Pani jest również wybitną sportsmenką, bo także miło było mi być świadkiem, gdy pani triumfowała nad szeregiem rywalek na „pierwszym kroku pływackim" w parku Paderewskiego na basenie „A.Z.S.". Ale znów, jeżeli Pani jest tak obeznana z wodą, wartoby wiedzieć takiej rusałce, że marynarze nie mają koszar, lecz mieszkają na okręcie. Owe trzy litery „O.R.P.", które się Pani wydają takie tajemnicze, są skrótem dumnego miana „Okręt Rzeczypospolitej Polskiej". Otóż wystarczy najzupełniej napisać list do Tczewa, dodać „O.R.P. Iskra", imię i nazwisko owego marynarza, a list dojdzie z pewnością.

Dla pewności, skoro to warszawiak, może Pani przez biuro adresowe odnaleźć jego rodziców i dowiedzieć się, czy istnieje jaki dokładniejszy adres, choć właściwie nie przypuszczam, bo „bazą" każdego marynarza jest zawsze jego okręt.

Najserdeczniej życzę Pani powodzenia, przekonany, że ów marynarz wybaczy Pani nieobecność na ostatniem spotkaniu, skoro chodziło o tak ważne wydarzenie w życiu brata, jak sięgnięcie po laury mistrza Polski, które, miejmy nadzieję, jeszcze zdobędzie.

Pani również będzie łaskawa nie zaniedbywać pięknego sportu pływackiego, skoro Pani ujawniła tak piękne zdolności w tym kierunku. Proszę brać wzór z chlubnie znanej powszechnie ambicji sportowej „Leonka" i także postarać się o laury mistrzowskie!

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józefostwo Buraccy mieli dwie wybitnie urodziwe córki: 18-letnią Romę i 16-letnią Renię. Pomimo to zapowiadało się właśnie po 16-letniej przerwie trzecie dzieciątko. Starsze już pracowały jako kasjerki w bazarze rodziców. Były pilnowane przez nich bardzo skrzętnie, na piękne młode dziewczęta czyha bowiem w Warszawie mnóstwo pokus. Państwu Burackim zdawało się, że mogą być pewni swych córek. Pewnej nocy wszakże starsza z nich Roma wyszła przez okno i udała się na spotkanie miłosne.

Jak Roma poznała tego, do kogo zdążała? Od pół roku, już się znali i kochali. Janusz Klarowicz ujrzał Romę kiedyś wchodzącą do bazaru. Od owego dnia przychodził tam codziennie, umyślnie nabywając jakiś drobiazg, aby mieć okazję ujrzenia Romy. Przy płaceniu w kasie dawał jej półsłówkami do zrozumienia, jakie w nim uczucie wznieciła. Po każdem takiem odezwaniu się Roma była dziwnie zmieszana, a jednak wchłaniała te słówka z wielką rozkoszą i czekała na nie od samego rana. Gdy zaś pewnego dnia Janusz nieznacznie wsunął jej do ręki liścik, płonący namiętnością, gorejący pożądaniem zmysłowem, Roma poczuła, że jest zgubiona. Odpowiedziała na jego list i od owego dnia codziennie wciskali sobie nawzajem listy i odpowiedzi. Aby uniknąć podejrzeń, przenieśli potem swoją korespondencję na „poste - restante" w pobliskiem oddziale pocztowym na Krakowskiem Przedmieściu. Aż wreszcie przyszła... pierwsza schadzka... w ciemną noc...

Ach, ta noc niezapomniana!... Ileż to było lęku straszliwego i drżeń trwożnych! A potem jakaż zacie-kła walka z wyrzutami sumienia i tajemnem przeczuciem grzechu! Lecz nieodparcie kusząca jest potęgą owocu zakazanego, jego bolesnego i rozkosznego zarazem poznania... Była to oszałamiająca błogość, sprawiająca przeszywający ból a jednocześnie, jakby uchylająca wrota nieziemskiego szczęścia...

Pierwszej nocy Janusz stał wpobliżu miejsca spotkania, aby dodać otuchy ukochanej. I słusznie, bo gdy stanęła na rozdrożu, nie starczyło jej sił, aby iść dalej... Objął ją wpół i poniósł przez ulicę pół żywą... Gdy już była w jego ramionach, gwałtownie obudził się w niej instynkt samozachowawczy... Poczęła wyrywać mu się z całych sił... Chciała teraz za wszelką cenę wrócić do swego białego pokoiku panieńskiego, w którym wszystko tchnęło cnotą i niewinnością białej lilji...

Niestety, już za późno... Chciała krzyczeć, lecz żarliwe pocałunki stłumiły krzyk zagrożonej niewinności... Wpółomdlałą niósł ją do siebie... W niespełna kwadrans o ściany przytulnego gniazdka miłosnego przy ul. Bednarskiej obił się wstrząsający jęk ginącej dziewiczości... A po dwóch godzinach znów zwycięski mężczyzna doprowadził uwiedzione dziewczę, które uczynił kobietą, do jej drzwi... Czuł bowiem, że przygnębiona i znękana, zmiażdżona i zrozpaczona, raczej ku Wiśle, niż ku domowi skieruje swe kroki...

Szepnął cichutko na pożegnanie:

— Do jutra... Do jutra, nieprawdaż?...

— O, nie — odparła stanowczo — nigdy!... Już nigdy!...

— Do jutra — powtórzył Janusz z przekonywującą stanowczością i pożegnał ją oszałamiającym pocałunkiem.

Przez cały dzień Roma powtarzała sobie uparcie:

— Już nigdy więcej!... Już nigdy!...

Ale gdy tegoż wieczora znów ciemny całun nocy okrył Warszawę, a wnet potem rozproszył go srebrzysty blask księżyca, tajemny i niesamowity, budzący w krwi gwałtowne zapędy, Roma mimowoli spojrzała na okno... Za białą firanką ujrzała majaczące zarysy smukłej postaci Janusza...

Czekał na nią...

Nie widziała jego oblicza, ale niewiadomo dlaczego, wydało się jej, że musi być bardzo smutne... I nagle zrobiło się jej żal Janusza, który tam stoi, biedak za oknem i tęskni... tak bardzo tęskni za nią!... Nie miała siły oprzeć się temu dążeniu... Czuła, że musi go pocieszyć, ukoić ból jego tęsknoty... Tak sobie to sama przed sobą tłumaczyła, nie wiedząc, że pcha ją ku niemu podświadomy pociąg dojrzałego dziewczęcia do młodego, pięknego, silnego chłopca.

I poszła...

A potem już tak chodziła codziennie... Cały dzień tylko marzyła o tej chwili. Janusz mógł już nawet po nią się nie fatygować... Mógł sobie spokojnie czekać.

Tak było i dziś. Ledwo Roma wkroczyła do saloniku, para silnych ramion uniosła ją do góry, jak piórko, poczem ułożyła na szerokim tapczanie, usłanym mnóstwem puszystych, wielobarwnych poduszek. Roma tonęła w nich, a wkrótce i w... objęciach, w które wtuliła się z całym żarem młodej krwi, chłonąc słodycz pocałunków, oszałamiających i odurzających tak boleśnie i tak błogo zarazem... Zadrżało w dreszczu miłosnym ciało dziewczęce, aby potem bezsilnie opaść na poduszki...

Teraz dopiero Roma ochłonęła...

Rozejrzała się dokoła...

U stóp jej klęczał śliczny chłopiec, brunecik lat 25 — 30 o przemiłych rysach i marzących oczach, które mogłyby przyprawić o szał każdą niewiastę.

Spoglądając na niego, Roma nagle posmutniała, drżąc, jak liść...

Rzekł z wyrzutem:

— Martwisz mnie, Romusieńko... Wciąż jeszcze tak się lękasz i drżysz, jakbyśmy Bóg wie co robili. Już chyba był czas przyzwyczaić się? Gdyby nie było miłości i tych rozkosznych pieszczot, ludzkość wyginęłaby! Sama natura każe...

— Wybacz mi, Januszku — szeptała Roma, — wybacz, ja wiem, że ty masz rację, że jestem głupiutka, ale... jednak: lękam się. To silniejsze ode mnie! I doprawdy, zdaje mi się, że chyba nigdy nie oswoję się z tem wszystkiem. Czuję, że już teraz bez ciebie nie mógłbym żyć! Cały dzień żyję tylko myślą o naszem spotkaniu nocnem. Świata nie widzę poza tobą i twojemi pocałunkami, a przecież... a jednak jakiś głos tajemny mi mówi... wbrew twoim zapewnieniom, że to, co my robimy to wielki grzech, bardzo wielki!... i że już teraz pójdę chyba do piekła!.. I tak mi wstyd, tak wstyd tego wszystkiego, że... Boże!...

— Niesłusznie. Wiesz przecież, że cię kocham, tak bardzo, bardzo!...

—. I ja ciebie także.. I to właśnie całe nieszczęście!...

Zarzuciła mu ramiona na szyję i szepnęła:

— Kocham cię... Kacham aż za bardzo... Ale... czem to się wszystko skończy?

Kim był właściwie Janusz Klarowicz?

To najmniej obchodziło Romę. Nawet sobie takich pytań nie zadawała. Domyślała się tylko, że musi być bardzo zamożny, skoro mógł sobie pozwolić na takie zbytkowne gniazdko miłosne. Poza tem, mówił jej kiedyś, że wogóle niczem się nie zajmuje, że posiada piękny pałacyk na kolonji Staszica, a ten domek wpobliżu jej mieszkania wynajął i umeblował specjalnie dla spotkań miłosnych z nią. Mówił, że miał, coprawda, inną jeszcze „kawalerkę", ale nie chciał swoich spotkań z Romą mącić wspomnieniami dawnych miłostek, które ta, jakoby już prawdziwa miłość, zatarła raz na zawsze...

Więcej jej nic nie powiedział i o nic więcej nie pytała. Przez pół roku żyła tylko nim, z nim i dla niego. Była tak nim zajęta przez cały dzień, że cud był poprostu, jak mogła być kasjerką i nie mylić się przy wydawaniu reszty. Przesłaniał jej sobą wszystko. Dziwiła się niesłychanie, że nikt nie dostrzega ogromnej zmiany, jaka zaszła w jej duszy. W pierwszych dniach myślała, że jej grzech jest wyraźnie wypisany na czole. Bała się ludziom w oczy spojrzeć, a po nocach drżały ją szalone zmory. Gdy się wszakże przekonała, że nikt niczego nie podejrzewa, uspokoiła się... I wieczorne wędrówki po miłość i upojenie wydawały się jej już zupełnie naturalne... Jakby wogóle nigdy w życiu inaczej nie było...

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Zwarjowała, jak pragnę szczęścia w handlu, zwarjowała! — bełkotał Maciek.

— Może i prawda, bo kocham cię, jak warjatka, do szaleństwa, do... bólu!.. Wiesz przecież, że nie mam poza tobą nikogo na świecie. Owszem, mogłabym sobie dać radę w życiu... Za moje ciało jeszcze niejeden dobrzeby płacił... Mogłabym może nawet być wielką damą, ale wolę żyć w nędzy z tobą, niż pławić się w złocie z innym... Patrz, nie mam grosza przy duszy, od dwóch dni nic nie jadłam, a nawet mi przez myśl nie przeszło, aby iść na ulicę... zarobić choćby na kawałek suchego chleba, bo wiem, że zrobiłabym ci tem przykrość!..

— To nic, taki dwudniowy post dobrze robi. Gdybyś codziennie jadła, utyłabyś i przestałabyś mi się podobać. Nie lubię tłustych dziewczyn. Jeżeli mi się podobasz, to właśnie dlatego że jesteś taka wiotka, zgrabna, leciutka, jak piórko — dodał, podnosząc ją jedną ręką do góry.

Zakasłała silnie...

— Co się z tobą dzieje? — zapytał.

— Nic. Trochę się zaziębiłam. Nie miałam za co węgla kupić. Ale mniejsza o to.

— Wcale nie mniejsza. Możesz wpaść w suchoty. Wcale mi nie zależy na tem, aby się niemi od ciebie zarazić.

Jednocześnie odsunął sie od niej skwapliwie. Zapiął palto i jakby się zabierał do wyjścia.

France ścisnęło się serce na widok zachowania się Maćka i jego samolubstwa.

Milczała dłuższą chwilę, poczem zapytała:

— Nie rozbierzesz się?

Odparł:

— Nie mam wiele czasu. Za małą godzinkę mam coś do załatwienia.

Rzucił na stół dziesięciozłotówkę, mówiąc:

— Masz, kup węgla, coś do zjedzenia dla siebie na dziś i dla nas obojga na jutro, bo przyjdę na dłużej.

— Ech, dopiero jutro... Ja tak nie chcę!..

Maciek zaperzył się i krzyknął:

— Słuchajno, Franka, jeżeli myślisz, że ja lubię takie grymasy, to się grubo mylisz!.. Jeśli będziesz taką beksą, jak dziś wieczór, wogóle tu więcej nie przyjdę! Będziesz mogła sobie szukać innego frajera!..

— Co? — zawołała Franka. — Chcesz mnie porzucić? Więc powiedz mi odrazu, to natychmiast polecę na most i do Wisły...

Oczy jej płonęły gniewam. Zapytała z oburzeniem:

— Co mi masz do zarzucenia? Rzuciłam dla ciebie najlepsze okazje. Gniję w nędzy, aby tylko cię nie stracić!..

— A kto ci każe gnić w nędzy? Ładna jesteś, puszczaj się, jak twoje przyjaciółki, a będziesz miała forsy, jak lodu!

— Ach, tak? Więc już zmieniłeś zdanie? Mam się puszczać? I może tobie oddawać zarobione pieniądze? Możebym dawniej to zrobiła, sama przecież cię do tego namawiałam, ale dziś o, nie! Gdybyś nawet mnie bił, katował!.. Zresztą, może inna już to za mnie robi...

— Jak śmiesz, ty łachudro?..

— A w takim razie, gdzie przepadasz całemi nocami? Już tydzień, jak na ciebie czekam. Gotowam przysiąc, że masz gdzieś kobietę, która na ciebie robi, a ty jej pilnujesz...

— Oszalałaś, czy co?!

— Może i oszalałam... z miłości ku tobie... A ty, łobuzie, z pewnością kochasz już inną...

— A gdyby nawet, to co? Zabronisz mi?!

Franka skoczyła ku Maćkowi tygrysim susem, potrząsała nim gwałtownie i wołała:

— Kochasz inną! Teraz już wiem! I dla tej drugiej zaniedbujesz mnie, mnie com ci oddała całą moją duszę, serce, ciało, wszystko!.. Dla ciebie popełniłam jakieś świństwo, jakąś podłość, której do dziś dnia zrozumieć nie mogę! A teraz, kiedym ci już niepotrzebna, rzucasz mnie, jak szmatę na śmietnik..

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Piękny sukces Ruchu

Ślązacy biją FAC (Wiedeń) 6:1 (3:1)

Wielkie Hajduki (tel. wł.). Zapowiedź przyjazdu wiedeńskiej drużyny zawodowej FAC. wywołała w mieście olbrzymie poruszenie. Nic dziwnego, jeśli się zważy, że FAC. zajmuje w piłkarstwie austrjackiem czołową pozycję i ma na swym rozkładzie niejeden zespół o europejskiej klasie.

Od Ruchu oczekiwano że godnie zaprezentuje piłkarstwo polskie, tembardziej, że ślązacy znajdują się ostatnio w doskonałej formie.

Na boisko Ruchu przybyły tłumy publiczności, żądne ujrzenia pięknej i emocjonującej gry. Jest to objaw zgoła oczekiwany, gdyż oddawna już Śląsk nie miał możności oglądania zespołu o wysokiej klasie.

Natychmiast po rozpoczęciu meczu, Ślązacy przejmują inicjatywę, przeprowadzając huragano we ataki. Wiedeńczycy są zdenerwowani.

Widocznie nie byli przygotowani na... opór. Grali więc z razu z nonszalancją, gdy jednak Ruch w krótkich odstępach czasu zdobył 2 bramki z pięknych kombinacji trójki środkowej, w szeregach wiedeńczyków zapanował chaos.

Nie udawały się żadne kombinacje, nawet „tricki" techniczne nie zdołały przełamać żelaznej obrony Ruchu.

Do przerwy Ruchowi udaje się zdobyć jeszcze jedną bramkę i w ten sposób wynik brzmi zrazu 3:0, ale wiedeńczycy w zamieszaniu uzyskują goala i 3:1.

Po pauzie Ruch w dalszym ciągu energicznie atakuje i choć FAC. zdobywa się na ostrą grę nie wiele to pomaga. Ślązacy są panami sytuacji. Grają istotnie doskonale i jesteśmy przekonani, że każdy inny zespół natrafiwszy na Ruch musiałby zejść z boiska pokonanym.

Stałe ataki Ruchu przynoszą w rezultacie dalsze 3 bramki. Na widowni nieopisany entuzjazm. Bezpośrednio po zakończeniu meczu publiczność wpada na boisko i porywa graczy na ramiona.

Piękny sukces Ruchu jest godny najwyższego uznania.

O puhar Anglji

Na stadjonie w Wembley został rozegrany finałowy mecz o puhar Anglji między „Everton" a „Manchester City". Po zaciekłej walce zwyciężył Everton, bijąc swego przeciwnika 3:0.

MIŁE ZAKOŃCZENIE SEZONU

Bezpośrednio po zakończeniu mistrzostw. Arsenal (Anglja), który jest murowanym mistrzem postanowił wysłać swych graczy na 2-tygodniowy odpoczynek do Nicei. Rzecz prosta, że wszystkie koszty pokrywa klub. Ma to być podzięka za dzielną i skuteczną walkę w meczach o mistrzostwo I-ej ligi.

Starty Kusocińskiego zagranicą

Do PZLA nadeszło zaproszenie dla Kusocińskiego i Heljasza na wielkie zawody lekkoatletyczne w Pradze 16 — 17 maja z okazji 40-letniego jubileuszu SK Slavia. Obecnie wysłane zostały pisma do zainteresowanych klubów (Warszawiaki i Warty) z prośbą o szybką decyzję.

Zaznaczyć tutaj należy, że jeśli sprawa startu Kusocińskiego w Pradze będzie załatwiona, startowałby on tam w drodze powrotnej z Italji, dokąd wyjeżdża 3 maja na zawody w dniach 7.V (Milano) i 14.V (Florencja).

Za kulisami związków i klubów

ZNANY piłkarz stołecznej „Makabi" Selinger został zdyskwalifikowany na okres 2 miesięcy.

SENSACYJNA sprawa AZS — Świt, o której donosiliśmy w poprzednim dodatku sportowym, jest obecnie tematem obrad WOKS-u.

AKADEMICKIE stowarzyszenia sportowe (AZS., ZASS.) otrzymały w tym roku subsydja, zmniejszone o 30 proc. Jest to wynikiem przeprowadzonych oszczędności przez wyższe uczelnie.

PZPN opracowuje obecnie regulamin przymusowego badania piłkarzy. Wszystkie kluby ligowe będą, jedynie w tych sprawach, podlegały odnośnym okręgom.

NA posiedzeniu pewnego związku sportowego poruszono sprawę zgoła sensacyjną. Oto jeden z panów działaczy podniósł, że niektóre pisma, a między niemi i „Ostatnie Wiadomości" zbyt szybko dowiadują się o tem co się działo na posiedzeniach związku. Istotnie poważny zarzut!

W DNIU 7 MAJA (dzień PZPN) zostanie rozegrany mecz piłkarski Lwów — Warszawa. Skład Lwowa jest następujący: Albański, Chmielewski - Lemiszko, Deutschman - Kuchar-Hanin, Czyżewski - Zimmer - Makuch Łagodny - Drzymała. W przeddzień tego meczu odbędzie się również na rzecz PZPN mecz Gwiazda — Makabi.

DOCHODZENIE prowadzone przez PZPN w sprawie zajść na meczu Warszawianka I b — Gwiazda (w ur. roku) doprowadziło do uniewinnienia dwóch graczy Ketza i Królewieckiego, którzy byli oskarżeni o współudział w bójce.

Po zwycięstwo!

W oczekiwaniu na mecz Polska-Holandja

(Gór.) Zaledwie parę dni dzieli nas od pierwszego meczu reprez. Polski z Holandją o puhar Davisa. Zdaniem fachowców, zwycięstwo polskich rakiet na kortach w Hadze, absolutnie nie budzi wątpliwości, jedynie zagadką jest w jakim stosunku Holendrzy przegrają!

Mimo tego sympatycznego optymizmu, wszystko jednakże zależy od naszych reprezentantów: Tłoczyńskiego i Hebdy.

Przypadkowa bowiem niedyspozycja jednego z nich może przynieść gorzkie rozczarowanie. Dlatego też w zupełności podzielając stanowisko fachowców, nie bądźmy zbyt przesadni w oblicze niach.

W razie zwycięstwa nad Holandją oczekuje nas mecz z Niemcami. Spotkanie to będzie ciężkim egzaminem dla polskich tenisistów, gdyż mimo osłabienia reprezentacji niemieckiej, jest ona w dalszym ciągu groźnym rywalem.

Pewną przewagą Polaków będzie to, że mecz rozegrany zostanie w Warszawie, ale nie łudźmy się, by Niemcy nawet na obcym terenie łatwo ulegli.

Walka z tenisistami niemiecki mi — oby zwycięska — otworzyć może nowy, wspaniały rozdział w historji tenisu polskiego. Ale by to uzyskać, musimy wygrać z Holandją.

Cała Polska w dniach 5—7 maja oczekiwać będzie z utęsknieniem na wiadomości z Hagi, donoszące o zwycięstwie polskich reprezentantów!

Machinacje manażerów-kombinatorów

Intrygi w walce o tron bokserski świata

Aczkolwiek kryzys dał się dobrze we znaki amerykanom, tem nie mniej zainteresowanie boksem nie zmalało, a już szczególną ciekawość wzbudzają tajemnicze przygotowania manażerów do mających się wkrótce odbyć wielkich meczów.

Stało się już pewnem, że spotkanie Sharkey — Carnera zostało uznane oficjalnie jako mecz o mistrz. świata. W tych warunkach pozycja pretendenta do tronu mistrzowskiego, Maxa Schmelinga, jest mocno... niewygodna.

Zresztą zarówno Sharkey jak i jego manażer Buckley serdecznie... nienawidzą Schmelinga i wszelkiemi siłami, zawiłemi kombinacjami starają się odwlec mecz Schmeling — Sharkey na dłuższy okres.

A tymczasem jeśli Sharkey wygra w czerwcu z Carnerą a Schmeling z Baerem, musi dojść we wrześniu względnie październiku do spotkania między Sharkeyem a Schmelingem.

Czyni więc wszystko manażer Buckley, aby odwlec ten mecz. Wszystkie te kombinacje mogą spalić na panewce, jeśli zajdzie taka „drobnostka". że Carnera pokona Sharkeya. Ale o tym nikt poważnie nie myśli w Ameryce a tem bardziej Sharkey i jego manażer.

Z drugiej strony ważką rolę odgrywa tu zdegradowany mistrz świata, Dempsey, który występując obecnie w roli manażera stara się o doprowadzenie do meczu Sharkey—Schmeling, przyczem bierze on na swe barki ryzyko materjalne i ofiaruje obydwóm bokserom wspaniałe „odszkodowania".

Tak mniej więcej przedstawiają się kulisy dorocznego meczu o bokserski tron świata. Czy Sharkeyowi udadzą się jego kombinacje, czy też zwycięży „tygrys" Dempsey przekonamy się wkrótce. W każdym razie już zawczasu można stwierdzić, że tegoroczna walka o mistrz. świata, poza charakterem czysto sportowym, jest typową tranzakcją handlową, w której najwięcej do powiedzenia będą mieli manażerowie.

Od nich też zależy czy wogóle jakiekolwiek spotkanie dojdzie do skutku,

Nowy Jork, w kwietniu

Mc. Stanley

Na szerokim świecie

Z RINGU DO WIĘZIENIA

Krótka, ale jakże sensacyjna wiadomość nadeszła z Argentyny: Louis Angel Firpo, znany bardziej pod przezwiskiem „byk z Pampasów", został aresztowany wskutek ujawnienia skandalicznego oszustwa.

Przypomnieć należy, że przed 10-ciu laty Firpo walczył o tytuł mistrza bokserskiego świata z Jackem Dempsey'em. Coprawda Firpo przegrał walkę przez nokaut, ale przedtem zdołał straszliwem uderzeniem... wyrzucić Dempsey'a z ringu i 10 sekund trwało zanim Dempsey wrócił na pole walki! Ale to było dawniej, dziś Firpo znajduje się nie za sznurami fingu, ale za kratkami.

ZWYCIĘSKA BRAMKA I ZWICHNIĘTA SZCZĘKA

Na meczu w Hof (Bawarja) między „Bayern" a „Schweinfurt" rozegrał się niebywały wypadek. Mecz był niezwykle denerwujący i zwolennicy „Bayern" przeżywali ciężkie chwile. Nie pomagały wrzaski, ani... przekleństwa. Nagle pod koniec meczu „Bayern" udało się strzelić zwycięskiego goala.

W tym momencie jeden z fanatyków na trybunie wrzasnął w tak okropny sposób, że doznał zwichnięcia... szczęki! Odwieziono go do szpitala.

WIELE HAŁASU O... NURMIEGO

„Nurmi usunął się w zacisze domowe", „Nurmi nie będzie startował", „Nurmi przeklina amerykańskich działaczy", „Nurmi będzie, ale nie chce", oto wiązanka najprzeróżnorodniejszych wieści. Wszystkie niby prawdziwe, wszystkie oparte na prawdziwych danych. A tymczasem, jak donoszą Nurmi brał udział w zawodach, w Helsingforsie i przebiegł 4 klm. (naprzełaj) w czasie 13.05.

REKORDOWY MECZ PIŁKARSKI

Spotkanie Arsenal — Chelsea o mistrz. ligi angielskiej, które zadecydowało niemal ostatecznie o pierwszeństwie Arsenatu, wywołało tak olbrzymie zainteresowanie wśród Anglików, że na mecz przybyło 75.000 widzów. Jest to jak dotąd w mistrzostwach rekordowa liczba. Ci, którym nie udało się dostać na stadjon, rozgrywali zaciekłe walki, by choć dostać lepsze miejsce na drzewie!

KRADNĄ I NAGRODY... SPORTOWE

Do sklepu z wyrobami tytoniowemi w Berlinie włamali się nieznani sprawcy i skradli prócz tytoniu i papierosów, cenne plakiety sportowe. Jak się później okazało sklep jest własnością znanego piłkarza Rucha z Herthy, który przechowywał tam wszystkie zwycięskie puhary i plakiety. Ogółem straty wynoszą około 8.000 zł.

NEKOLNY PRZEGRYWA

Paryż. Znakomity zawodowy bokser czeski. Franta Nekolny, zwany „karabinem maszynowym", przegrał w tych dniach na punkty dziesięciorundowy mecz z Kid Nitramem, znakomitym pięściarzem francuskim w wadze średniej.

Z ostatniej chwili

Warszawa. Legja — 22 p. p. (Siedlce) 4:2 (0:1). Zasłużone zwycięstwo Legji.

Polonja — Makabi 3:0 (0:0).

Gwiazda — Sarmata 3:0 (1:0).

Łódź. ŁKS. — Czarni 1:0 (1:0), Łódź — Warszawa 12:9. Zapasy.

Kraków. Cracovia—FAC. 1:1 (1:0), Garbarnia — Podgórze 3:0 (1:0), Wisła — Warta 2:1.

Katowice. Sensacją szermierczych mistrzostw Śląska była porażka znanego szermierza, por. Zabielskiego, który przegrał z Sobikiem (Śląsk). Mistrzostwo Śląska zdobył Sobik.

Budapeszt. Po 18 rozgrywkach ligowych o mistrz. Węgier na czele tabeli prowadzi Ferencvaros i Ujpesti z identyczną cyfrą zdobytych i straconych punktów.

Paryż. Rozegrany w ub. niedzielę mecz piłkarski Francja — Hiszpanja, w którym niespodziewanie zwyciężyli Francuz , dał rekordową cyfrę wpływów za sprzedane bilety, a mianowicie — około 600 tysięcy franków.

Berlin. Tegoroczne bokserskie mistrzostwa Europy dla zawodników policyjnych rozegrane zostaną w Berlinie w dniu 26 maja b. r.

Berlin. Niemiecki Zw. Hokeja Lodowego zarządził w podległych mu klubach rugi organizatorów i zawodników żydowskich.

„Tak życzył sobie król"

Król szwedzki Gustaw, zwyczajem dorocznym, przyjechał do Berlina. Nie na konferencję polityczną, ani jako oficjalny gość Szwecji, lecz poprostu w charakterze... tenisisty! Sędziwy król przyjechał, by rozegrać parę meczów z znanymi tenisistami niemieckimi.

I choć do uszu jego doszły brzydkie poczynania niemieckich władz sportowych, zaprosił zbojkotowanego Prenna do współdziału w grze. Nikt nie oponował, nikt nie urządzał wrogich demonstracji, bo to przecież „tak życzył sobie król".

Odbył się mecz i król wraz z Prennem pokonali parę Cramm — Kleinschroth. Opowiadają, że obecni na meczu przedstawiciele związku mieli b. niewyraźne miny, obserwując kapitalną grę Prenna.

Ale trudno: Hitler wydał rozkaz i Prenn nie może grać w reprezentacji. Nie można więc walczyć z Hitlerem. Na taki luksus pozwolił sobie tylko... król Gustaw.

KRONIKA KRAKOWA

Maj
1
PONIEDZIAŁEK
św. Filipa i Jakóba

Wsch. sł. g. 4·29 — Zach. sł. g. 19·26

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 1 maja 1933.

Jeśli idąc ulicą, usłyszysz z okna gramofon grający „Każdemu wolno kochać...“, zostaniesz wielkim człowiekiem.

Narzeczona, która dzisiaj zdradzi swego narzeczonego, będzie potem najwierniejszą żoną.

Nie wybieraj się dziś na zamiejską wycieczkę, gwiazdy bowiem mówią, że spodniom twoim grozi wielkie niebezpieczeństwo od wałęsającego się kundysa wiejskiego.

Idź na manifestacyjny pochód pierwszomajowy, a spełnią się twe marzenia.

Przypadkowe zabójstwo pomocnika ślusarskiego

Antoni Wesołowski, dozorca w willi Podgórskiej w Milanówku, czyszcząc rewolwer, przez nieostrożność spowodował wystrzał. Kula uderzyła stojącego obok 22-letniego Jana Michalaka, pomocnika ślusarskiego, trafiając go w klatkę piersiową.

Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy, zmarł.

Wstrząsająca śmierć niemowlęcia

Stanisław Włodarczyk, zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 176 złożył zameldowanie w komisarjacie, że jego 11-miesięczne dziecko, wypadło z kołyski tak nieszczęśliwie, że uległo pęknięciu czaszki wskutek czego zmarło. Przybyły lekarz stwierdził zgon niemowlęcia. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Ojciec i syn — zbrodniarze

Patrol policyjny pod Żytomierzem spotkał na szosie wóz, który usiłował zatrzymać. Woźnica jednak dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie do policjantów, poczem podciął konie i odjechał.

Wszystkie kule chybiły.

W pościgu za furmanami ruszył na rowerze post. Marciniak i dogonił ich pod wsią Krępy. Furmani zaczęli się ostrzeliwać i zranili ciężko policjanta.

Zaalarmowani strzałami wieśniacy ujęli obu woźniców. Są to 49-letni Drzewoszewski i jego 18-letni syn Adam.

Samobójczy skok z II-go piętra

Wczoraj około godziny 12-tej w południe z okna II. piętra domu przy ul. Kleparowskiej 5 we Lwowie rzucił się na chodnik 75-letni Leizor Herbst ponosząc śmierć na miejscu. Jak się okazało, staruszek od dłuższego czasu cierpiał na manję prześladowczą powstałą wskutek sklerozy mózgu.

Wczoraj rano usiłował on rzucić się z ganku II. piętra na podwórze, sąsiedzi jednak zwabieni krzykiem córki, udaremnili zamiar samobójczy starca. W dwie godziny później staruszek plan swój zrealizował, rzucając się z okna na bruk i ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki odstawiono do Instytutu Medycyny Sądowej.

Choroby zakaźne w Krakowie

Miejski Urząd Zdrowia w Krakowie zanotował w czasie od 23 do 29 bm. 9 wypadków zachorowań na dyfterję, 8 na szkarlatynę, 4 na ospę wietrzną, 2 na koklusz i 1 na odrę.

Straszna zbrodnia

W Tuliszkowie pod Koninem, zamordowano w ohydny sposób, 52-letniego Bolesława Kutkowskiego oraz 20-letnią Władysławę Kutkowską (córka po bracie). Jako podejrzanego o morderstwo aresztowano syna Stefana K. Powodem strasznej zbrodni były najprawdopodobniej pieniądze, które zamordowany Kutkowski przywiózł z sobą z Ameryki w sumie 2 tysięcy dolarów.

Zbrodniczy napad kobiety

Wczoraj w godzinach rannych do komisarjatu policji w Częstochowie zgłosił się Rudzki Antoni zamieszkały przy ul. Barskiej i zameldował, że Aniela Blukat napadła nań i uderzyła nożem dwukrotnie w głowę, zadając poważne rany.

Straszna śmierć na wałach

27-letni Paweł Kaupert z Otmuchowa pow. Nyski na Śląsku Opolskim, stróżujący na wałach otmuchowskiej zapory wodnej, ujrzał przebiegającego szczura-piżmowca. K. chciał go zabić kolbą i zamiast w gryzonia, uderzył w betonowy wał, a ponieważ karabin był nabity padł strzał i kulka ugrzęzła mu w piersiach. Mimo natychmiastowej operacji, zmarł tego samego dnia.

Liczne aresztowania komunistów

Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa publicznego w Gdyni, biorąc pod uwagę intensywną działalność czynników wywrotowych w związku z zbliżającym się dniem 1 maja, zarządziły baczną obserwację szeregu podejrzanych politycznie osobników w wyniku której poczyniono w Gdyni liczne rewizje i aresztowania. Na skutek obławy, urządzonej w Hotelu robotniczym w Gdyni, dokonano w aresztowania około 20 podejrzanych osobników.

Kamienicznik utrzymywał stosunki kazirodcze

Michał Szepuła, 60-letni mieszkaniec Kołek na Wołyniu wł. domu, utrzymywał przez długi czas stosunki miłosne ze swą córką Paraską.

Sprawa wyszła jednakże na jaw, a sąsiedzi donieśli o wszystkiem władzom bezpieczeństwa. Szepuła wraz z córką stanęli przed sądem okręgowym w Łucku, który skazał zwyrodniałego ojca na 2 lata więzienia, córkę zaś na 6 miesięcy.

Skazani wnieśli apelację. Sąd Apelacyjny w Lublinie zniżył Szepule karę do 1-go roku więzienia.

Tajemnicze strzały do stróża

Wczorajszej nocy we wsi Kotowice pow. Zawierckiego, stróż nocny Franciszek Labota natknął się na kilku nieznanych osobników, których próbował wylegitymować. W odpowiedzi na rozkaz zatrzymania się, osobnicy zasypali Labota strzałami, raniąc go kilkakrotnie, poczem umknęli.

W stanie ciężkim rannego umieszczono w szpitalu.

Aresztowania pierwszomajowe

W związku z 1 maja policja łódzka dokonała licznych rewizyj i aresztowań wśród eksponowanych działaczy komunistycznych. Aresztowano ogółem w samej Łodzi 140 osób.

Ujęcie wyrodnej matki w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Hupert Marję, lat 23, z Kuleszowa pow. Kraków za porzucenie dziecka w dniu 25 bm. w zaroślach przy uli Kobierzyńskiej w Krakowie.

Podrzucone dziecko

Dnia 29 ub. m. około godz. 12.40 napotkano na ulicy Długosza w Podgórzu chłopca liczącego około dwa lata — oddano go do żłóbka miejskiego.

Wypadek w Rynku Gł. w Krakowie.

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Marji Lorent zam. przy ul. Sarego 12, która w Rynku Gł. w Krakowie będąc w stanie nietrzeźwym upadła na chodnik doznając licznych obrażeń na całym ciele. Pozostawiono ją w opiece domowej.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Zołądzia Józefa, lat 19, bez zajęcia, zam. przy ul. Szewskiej L. 27, za kradzież pugilaresu z kwotą 10 zł. na szkodę Aleksandry Lisińskiej, zam. w Przegorzałach pow. Kraków w dniu 29 bm.

Masnika Rudolfa, bez stałego miejsca zamieszkania, za nielegalne przekroczenie granicy.

Kradzieże

Stachelowi Józefowi, zam. w Górce Narodowej pow. Kraków skradziono wózek ręczny w Rynku Głównym.

Kafarabowi Józefowi, zam. przy ul. Zamkowej 9, skradziono z mieszkania garderobę wartości 300 złotych.

Poradziszowi Janowi właścicielowi sklepu przy ul. Prądnickiej 78, skradziono ze sklepu artykuły spożywcze wartości 400 zł.

Geizhalzowi Benjaminowi, właścicielowi drukarni przy ul. Kalwaryjskiej 18, skradziono przez niezamknięte okno z piwnicy trzcionki drukarskie wart. 600 zł.

Krwawa bójka w Krakowie

Wczoraj około godz. 15, na polach tzw. Pokatarayńskich za wałem kolejowym przy ul. Miodowej w czasie bójki został przez swych towarzyszy poraniony Stefan Janiszewski lat 47 znany włóczęga i złodziej, który odniósł 2 rany tłuczone na głowie i rozcięcia dolnej i górnej wargi. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy i stwierdził u Janiszewskiego stan opilstwa.

Samobójstwo murarza w Krakowie

Wczoraj o godz. 4 rano w poczekalni III. kl. na dworcu kolej. w Krakowie. Władysław Bakała zam. przy ul. Krzywej 9, murarz zadał sobie ranę w pierś nożem. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Powód nieznany.

Bocian przerwał przewody elekt.

Dziś nad ranem został przerwany w Parnie obok Rudna pod Lwowem jeden z przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu. W toku dochodzeń stwierdzono, że przerwanie drutów elektrycznych spowodował bocian, który rażony prądem został zabity na miejscu.

Krakowski dentysta sutenerem

Wolne Słowo donosi:

„Niedawno temu dzienniki krakowskie podały notatkę o samobójstwie Hildy Kowackiej, zawodowej prostytutki.

Jak się dowiadujemy, powodem otrucia się denatki, był Leon Książkiewicza dentysta, zamieszkały przy ul. Basztowej 17, który równocześnie pomagał sobie sutenerstwem w tych kryzysowych czasach.

Zmuszał on nieszczęśliwe dziewczyny do nierządu, wyłudzając przytem od nich pieniądze, a w razie oporu katując je niemiłosiernie.

Skatowana i zbita straszliwie przez makabrycznego suteneradentystę, Kawacka poszukała ratunku w truciźnie.

Druga taka dziewczyna maltretowana i wyzyskiwana przez Książkiewicza zabiła się skacząc do Wisły.

Obecnie zawarł Książkiewicz znajomość z trzecią ofiarą, aby nadal żerować na jej hańbie.

Warto, aby policja obyczajowa zajęła się tym panem bliżej i niedozwoliła do bezkarnego pełnienia niecnego proceduru, który zmusza nieszczęsne ofiary do samobójstw“.

Zamach morderczy na kochankę męża

Przed sądem przysięgłych w Paryżu odbyła się przed kilku dniami rozprawa przeciw młodej Anamitce, pani Lucji Regad, z domu Thi Thai, która w dniu 4 marca br. strzeliła kilkakrotnie z rewolweru do kochanki swego męża, rozwódki p. Faeber, na tarasie jednej z kawiarń przy bulwarze Strasburskim.

Sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał Anamitkę na 2 lata więzienia.

Dziecko z dwomą twarzami

Do patalogiczno-anatomicznego Instytutu uniwersyteckiego w Bernie dostarczono zwłoki dziecka nieżywo urodzonego w okolicy Berna. Na rozszernonej głowie znajdują się dwie brody, podwójne usta, dwa nosy i cztery oczy, z których dwoje jest umieszczonych w jednym oczodole.

Bezpłatne szczepienie ochronne od ospy

Magistrat zarządza publiczne bezpłatne szczepienie ochronne od ospy mieszkańców Krakowa w czasie od 6 maja do 10 czerwca, a mianowicie: 1) dzieci urodzonych w czasie od 1/4 1932 do 31/3 1933 r., 2) dzieci niezaszczepionych w zeszłym roku, tj. urodzonych w czasie od 1/4 1931 do 31/3 1932 r., 3) wszystkich osób bez względu na wiek, niezaszczepionych dotąd, 4) ponowne szczepieni (rewakcynacja) dzieci 6—8-letnich.

Ponownego szczepienia dzieci szkolnych dokonają lekarze szkolni miejscy w przydzielonych sobie szkołach powszechnych miejskich. Miejsce szczepień podane w ogłoszeniach rozlepionych po mieście.

Aesztowanie mordercy

Swego czasu donosiliśmy o morderstwie politycznem, dokonanem na terenie Król. Huty, ofiarą którego padł Roman Strzelina z Chorzowa. Zbrodni tej dokonał Natan Bodenstein z Chorzowa. — Długo się on ukrywał przed władzami policyjnemi i dopiero dziś został aresztowany. Ukrywał on się w mieszkaniu Miny Brav i Feigli Berger. Obie zostaty aresztowane.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Tak — a nie inaczej“.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Romeo i Julcia“
Apollo: „Złote sidła“
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerje w płomieniach
Bagatela: „Noc w raju“
Dom żołnierza: „Jad miłości“
Muzeum: „Pieśń Trubadura“
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Legjon Walecznych“
Świt: „Sierżant X“
Sztuka „Gehenna kobiety“
Uciecha: „Na rozkaz kobiety“
Wanda: „Dziewczę z krainy burz“

RADJO

Poniedziałek, 1 maja 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 15.10 Kom. gospodarczy, 15.25 Odczyt, 16.00 Hejnał z Wieży Marj., 16.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Wiadom. bież., 18.25 Muzyka, 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 22.00 Muzyka taneczna, 23.00 Kom. meteor., 24.00 Muz. taneczna.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 „pod Słońcem“, Krowoderska 74 „pod Matką Boską“, Konopnickiej 3 „w Dębnikach“, Gertrudy 1 „pod Eskulapem“, Krakowska 9 „pod Złotym Orłem“, Mogilska 16 „Apteka“.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koroną“.

Morderstwo przy ul. Szpitalnej w Krakowie

W dniu dzisiejszym w krakowskim sądzie okr. karnym odbędzie się rozprawa przeciwko Zdzisławowi Owczanemu, praktykantowi handlowemu, lat 19, osk. o zbrodnię zabójstwa na osobie 65-letniej staruszki Marji Rysakowskiej, zam. przy ul. Szpitalnej 20.

Sprawa tego morderstwa była głośna swego czasu w wrześniu ub. r. i duże poruszenie zrobiła wśród mieszkańców Krakowa. Sensacyjne szczegóły wiążące 19-letniego chłopca z 65-letnią staruszką odsłoni ta niezwykle ciekawa rozprawa. Pozatem przed Trybunałem sądu przysięgłych odbędzie się w dniu dzisiejszym rozprawa o napad rabunkowy.

Ostatnie wiadomości sportowe

Cracovia—F. A. C. (Wiedeń) 1:1

Zawody ligowe grupy zachodn.:

Garbarnia — Podgórze 3:0, Wisła — Warta 2:1.

Zawody ligowe grupy wschodn.:

Legja — 22 p. p. 4:2, Pogoń — Warszawianka 2:0, ŁKS — Czarni 1:0, Unja — Olsza 3:1, Grzegórzecki — Zwierzyniecki 2:1, Legja — Wawel 4:1.

Tabela ligowa

Grupa zachodnia

1) Ruch gier 4, pkt. 6, st. br. 11:3. 2) Warta gier 3, pkt. 4, st. br. 6:2. 3) Wisła gier 3, pkt. 4, st. br. 4:2, 4) Cracovia gier 1, pkt. 2 st. br. 3:0, 5) Garbarnia gier 3 pkt. 2 st. br. 3;7, 6) Podgórze gier 4 pkt. 0 st. br. 1:14.

Grupa wschodnia.

1) Pogoń gier. 2, pkt. 4, st. br. 5:2. 2) ŁKS gier 2, pkt. 3, st. br. 1:0. 3) Legja gier 1, pkt. 2, st. br. 4:2. 4) Warszawianka gier 2, pkt. 1. st br. 0:2. 5) Czarni gier 1 pkt. 0, st. br. 0:1 6) 22 p. p. gier 2, pkt. 0, str. br. 4:7.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Moszoni. Kraków Na Gródku 2.